KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 3? 10 GR.
Czwartek 8 lipca 1937 r.

Szaleniec wymordował dwie rodziny
po czym sam się powiesił

W Makówkach powiatu iłżeckiego gospodarz tejże wsi 58-letni Michał Cholewa, w przystępie ataku szału pobiegł do domu swego sąsiada Daniela Rybaka i zamordował go uderzeniami siekiery, następnie zaś bardzo ciężko zranił jego żonę.

Później szaleniec wrócił do swego domu, gdzie zabił siekierą swą 10-letnią córkę Mariannę i 8-letniego syna Jana oraz ciężko poranił swą 71-letnią matkę.

Widząc nadbiegających ludzi, szaleniec uciekł do pobliskiego lasu i powiesił się na drzewie.

Ranne kobiety w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Wieść o tych przerażających morderstwach wywołała panikę wśród okolicznych wieśniaków. Początkowo nie chciano zupełnie uwierzyć wiadomości o samobójstwie Cholewy.

W obawie przed przybyciem szaleńca kobiety ryglowały drzwi od chat i wrota od podwórek.

Cała wieś Makówki przez trzy godziny jakby wymarła. Na szosach nie widać było żywej osoby.

Dopiero po upływie kilku godzin, gdy policja z pobliskiego posterunku oznajmiła oficjalnie, że Michał Cholewa nie żyje, mieszkańcy odetchnęli z ulgą.

We wsi Makówki i w okolicy panuje mimo to ogólne przygnębienie.

Nowe starcie sowiecko-japońskie
W czasie walki padli zabici i ranni

MOSKWA. Wczoraj na granicy sowiecko - mandżurskiej znów miały miejsce dwa incydenty graniczne. Wyspa Bolszoj, jak wiadomo, w rezultacie rozmów ambasadora japońskiego Szigemitsu z Litwinowem, została ewakuowana przez wojska sowieckie. Wyspę tę obsadziły wczoraj wojska mandżurskie.

Według wersji ze źródeł miarodajnych, w okolicy jeziora Hanka oddział żołnierzy sowieckich, złożony ze 150 ludzi, zaopatrzonych w artylerię, w ciągu dnia wczorajszego przekroczył trzykrotnie granicę. atakując straż graniczną. Pierwsze dwa ataki zostały odparte. Po stronie mandżurskiej został ranny jeden żołnierz, a po stronie sowieckiej padło dwóch żołnierzy. Jaki był wynik trzeciego ataku, który miał miejsce około godz. 8-mej wieczorem według czasu lokalnego, w kołach tutejszych nie wiadomo.

Według wersji sowieckiej, stroną atakującą były oddziały mandżurskie.

Daremne poszukiwania Amelii Earhart
Zaginął po niej wszelki ślad

NOWY JORK. — Dowódca okrętu strażniczego „Saradino" donosi, że przyjął doniesienie z kutru „Itasca", iż samolot lotniczki Earhart został odnaleziony. „Itasca" dodaje, iż spieszy lotniczce z pomocą.

TOKIO. — Stosownie do uczynionej wczoraj zapowiedzi znajdujące się na Oceanie Spokojnym okręty biorą energiczny udział w poszukiwaniach Amelii Earhart.

Uczestniczy w nich także lotniskowiec japoński „Kamoikomaru".

WASZYNGTON. — Lotniczka Earhart nie została dotychczas odnaleziona.

Piorun zabił całą rodzinę
chroniącą się pod drzewem

BUKARESZT. — W czasie burzy, jaka przeszła nad Cluj i okolicą. powodując znaczne zniszczenia w wielu wsiach, piorun uderzył w drzewo, pod którym schroniła się rodzina, złożona z 5 osób.

Wszyscy ponieśli śmierć.

Dzieci przyczyną katastrofy

PARYŻ. — Na stacji Jarnac w departamencie Charente nastąpiło wykolejenie się pociągu. Z pasażerów i służby kolejowej nikt nie został ranny jednak wykolejnie spowodowało bardzo duże szkody materialne.

Jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń wypadek został spowodowany przez dzieci, które dla zabawy umieściły kamień na skrzyżowaniu szyn.

Proces 12 sióstr

BERLIN. — W izbie karnej sądu krajowego w Berlinie toczy się proces 12 sióstr z Sodalicji Misyjnej św. Piotra Klawera, oskarżonych o nadużycia dewizowe na sumę przeszło 200 tys. marek.

Na ławie oskarżonych zasiada tylko 5 sióstr, pozostałe bowiem przebywają za granicą.

Trup dyplomaty pod drzwiami

RYGA. W Kownie zmarł nagle na udar serca poseł litewski w Rydze Witold Wilejszyc.

Poseł Wilejszyc brał udział w ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i wczoraj przed południem miał szereg spotkań.

Dopiero wieczorem znalazł go listonosz martwego przy drzwiach mieszkania jego zamężnej córki, gdzie się Wilejszyc podczas swego pobytu w Kownie zatrzymał.

W piątek posiedzenie Komitetu Nieint.
Porozumienia dotychczas nie osiągnięto

LONDYN. — Plenarne posiedzenie Komitetu Nieinterwencji wyznaczone zostało na piątek. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że znaleziono już drogę, prowadzącą do kompromisu. Ustalenie daty plenarnego posiedzenia komitetu dokonane zostało raczej ze względów wewnętrzno - politycznych, aby uniknąć debaty parlamentarnej, którą w trybie nagłym spowodować zamierzała Labour-Party, o ile by kwestia nieinterwencji nie znalazła w bieżącym tygodniu konkretnego potraktowania.

Pod presją tej groźby ze strony Labour - Party min. Eden zdecydował, aby komitet zebrał się na posiedzenie plenarne w piątek.

Aresztowanie sprawcy zamachu na premiera portugalskiego

LIZBONA. Policji udało się zidentyfikować jednego ze sprawców wczorajszego zamachu na osobę premiera Salazara.

Jest to osobnik, którego rola w zamachu polegała na umieszczeniu bomby w kanale i który oddalił się, kulejąc z miejsca wypadku w chwili eksplozji.

Aresztowany jest Portugalczykiem, liczy około 30 lat. Zatrzymano również 4 osoby, które, jak się zdaje uczestniczyły w zamachu. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że techniczną stronę zamachu przeprowadziły osoby, pochodzące z zagranicy.

W dniu jutrzejszym ma policja poczynić doniosłe deklaracje w tej sprawie.

Wczoraj po południu odbyła się w pałacu Saobento, w którym znajduje się prezydium Rady Ministrów, zgromadzenie narodowe i izba korporatywna, manifestacja na cześć premiera Salazara, który jest równocześnie ministrem wojny, zorganizowana przez armię i marynarkę. W całym kraju odbywają się na nabożeństwa dziękczynne z powodu ocalenia premiera.

Tajemniczy napad w Palestynie
na mera m. Betleem

JEROZOLIMA. W piątek wieczorem dokonano napadu na dom mera m. Betleem. Trzej niewykryci bandyci dali około 25 strzałów, raniąc poważnie żonę, córkę oraz służącą mera. Ten ostatni wyszedł cało.

Issa Bandak, mer Betleem, Arab — katolik jest wydawcą tygodnika wychodzącego w Betleem i popiera kandydaturę emira Transjordanii na ewentualnego króla Palestyny, jest zatem przeciwnikiem politycznym wielkiego muftiego.

JEROZOLIMA. — Sensacją dnia jest wystąpienie Partii Obrony Narodowej z Najwyższego Komitetu Arabskiego.

Wspomniana partia zostaje pod kierownictwem Ragheb Bey Naszeszibi, będącego przeciwnikiem wielkiego muftiego Jerozolimy.

Partia Naszeszibi weszła w skład komitetu podczas zeszłorocznych rozruchów dla zadokumentowania jedności arabskiej.

Wystąpienie to jest poważnym ciosem dla muftiego ponieważ Naszeszibi, b. mer Jerozolimy posiada duże wpływy i jest dobrze widziany przez władze angielskie. jak również przez emira Transjordanii Abdullaha.

21 wyroków śmierci w Z.S.R.R.

MOSKWA. — Wojskowe kolegium najwyższego sądu ZSRR na sesji wyjazdowej we Władywastoku rozpatrywało sprawę. według nomenklatury oficjalnej „Trockistowsko-japońskiej terorystycznej i szpiegowsko-dywersyjnej organizacji, działającej na kolei dalekowschodniej".

21 członków tej organizacji skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano

Przed zlikwidowaniem głośnego zatargu

Delegacja wiezie list od ks. metropolity Sapiehy do P. Prezydenta R.P.

We wtorek po południu wyjechali z Krakowa do Juraty, gdzie przebywa P. Prezydent Rzplitej, specjalni wysłannicy arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, ks. biskup sufragan Rospond oraz prof. ks. prałat Bystrzanowski. Wiozą oni list ks. arcybiskupa do P. Prezydenta Rzplitej. Treść listu jest trzymana w wielkiej tajemnicy i zostanie ewentualnie ogłoszona na zgodą P. Prezydenta Rzplitej.

Utrzymują jednakże, że ks. arcybiskup tłumaczy w tym liście swoje postępowanie w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego. Ks. arcybiskup krakowski przeprasza Głowę Państwa za nie wykonanie Jego życzenia.

Wysłannicy ks. arcybiskupa zabiegać będą w Juracie o otrzymanie audiencji u P. Prezydenta Rzplitej, celem doręczenia pisma odręcznego Metropity.

Utrzymują w niektórych kołach politycznych, że list ks. arcybiskupa Sapiehy został uzgodniony z wyższymi władzami kościelnymi i oznacza zakończenie zatargu.

Czy rzeczywiście tak jest okaże najbliższa przyszłość. Chwilowo jak już donosiliśmy wnioskom poselskim i senatorskim o zwołanie nadzwyczajnej sesji nadano dalszy bieg.

Zgodnie również z uchwałą Klubu Dyskusyjnego prezydium zgłosiło się do premiera Składkowskiego i przedstawiło mu przebieg dyskusji. Jak to jednak wczoraj podkreśliliśmy, nie przesądza to jeszcze, że istotnie zwołana zostanie specjalna sesja nadzwyczajna. Wszystko raczej przemawia za tym, że spór z arcybiskupem Sapiehą będzie załatwiony za nim zbierze się nadzwyczajna sesja Izb Ustawodawczych.

Wódz powstańców grozi

Nowa nota gen. Franco

LONDYN. Generał Franco wystosował do mocarstw ostrą notę, w której domaga się uznania powstańców za stronę walczącą i grozi konsekwencjami na przyszłość, o ile uznanie to nie nastąpi.

Nota ta brzmi: „Poświęcenie, z jakim narodowa Hiszpania broni zachodniej cywilizacji, aby uwolnić swą ziemię od komunizmu, oraz aby uzyskać jedność i doprowadzić do odrodzenia narodowego, uprawnia nas do żądania szacunku od wszystkich i do przemawiania wyraźnie do wszystkich, a zwłaszcza do tych państw, które, jak W. Brytania i Francja przez swą akcję, lub przez jej brak interweniowały w Hiszpanii.

Przedstawiliśmy argumenty, usprawiedliwiające żądanie uznania nas za kombatantów. Sprawiedliwość naszej sprawy została zniekształcona, podczas, gdy przestępczy duch, który ożywia działalność rządu i całe życie czerwonej Hiszpanii, pominięty został milczeniem.

Żadne z państw, które nam pomaga moralnie, nie dąży do terytorialnych korzyści naszym kosztem, ani też do zmiany status quo na Morzu Śródziemnym. Nie byłoby to również zgodne z istotą naszego ruchu.

W wypadku, gdyby niektóre państwa, zapominając o swych przeszłych zapewnieniach, nie udzieliły żądaniu narodowej Hiszpanii satysfakcji i na nasze dowody przyjaźni odpowiedziały niesprawiedliwością i wrogim zachowaniem się, to niechaj nie będą zaskoczone, o ile jutro, nasza międzynarodowa polityka ekonomiczna zamknie drzwi przed tymi, którzy w chwili najcięższej próby dla naszego kraju, wykazali wobec nas swą wrogość".

Nota ta wywołała w londyńskich kołach politycznych najwyższe zdumienie i konsternację, ponieważ ostatnio wydawało się, że gen. Franco skłonny jest nawiązać z W. Brytanią pewne kontakty.

Ameryka pragnie pokoju

BRUKSELA. Po zakończeniu posiedzenia rady gabinetowej, premier van Zeeland udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat swej podróży do St. Zjednoczonych. Van Zeeland oświadczył, iż w dziedzinie zacieśnienia wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi, a Belgią, osiągnął to co zamierzał. W Stanach Zjednoczonych znalazł on przychylną atmosferę dla zagadnienia międzynarodowej wymiany, oraz polepszenia międzynarodowych stosunków.

Ameryka zdecydowana jest popierać te idee i wziąć udział w ogólnym wysiłku, zmierzającym do definitywnego zapewnienia światowego pokoju.

Premier nie mógł podać bliższych szczegółów ze względu na dobro misji, której się podjął, podkreślił jednak, że w komunikacie ogłoszonym w Waszyngtonie znajduje się następujące zdanie:

Stany Zjednoczone z całą gotowością, wezmą udział w pracach nad rekonstrukcją zagadnień monetarnych.

Van Zeeland zakończył oświadczeniem, że jeśli w Europie znajdzie tę samą atmosferę, co w Stanach Zjednoczonych, w najbliższym już czasie należy oczekiwać praktycznych rezultatów jego misji.

Skazanie adwokata

za dostarczenie broni rządowi w Walencji

ZURICH. Trybunał skazał znanego w Zurichu adwokata Rosenbauma na karę 4 miesięcy więzienia i grzywnę 6 tysięcy franków szwajc. za dostarczanie broni rządowi w Walencji.

Wspólnik Rosenbauma, Brunner, został skazany na miesiąc więzienia.

Równocześnie zarządził trybunał wszczęcie śledztwa przeciwko lotniczemu towarzystwu „Swissair" podejrzanemu o dostarczanie broni drogą powietrzną do Hiszpanii.

Piorun zabił 3 osoby

MONACHIUM. W czasie gwałtownej burzy, która przeszła ubiegłej nocy nad miejscowością Rogen w zachodniej Bawarii, piorun uderzył w chatę, w której schroniło się przed deszczem 14 osób.

3 osoby zostały uderzeniem pioruna zabite na miejscu, pozostałe w stanie ciężkim zostały przewiezione do szpitala.

Czy nowa „czystka"?

MOSKWA. „Za Industrializację" podkreśla w artykule wstępnym, iż „akcja oczyszczania ciężkiego przemysłu wrogów ludu", a mianowicie trockistowsko - bucharinowskich szkodników, oraz likwidacja szkodnictwa prowadzona jest zbyt ospale.

Wskazują na to jakoby fakty godzenia się z nieszczęśliwymi wypadkami.

Zdaniem dziennika, najbardziej rozpowszechnioną metodą szkodnictwa bucharinowsko - trockistowsko - faszystowskich agentów jest właśnie organizacja „nieszczęśliwych wypadków".

Artykuł ten oceniany jest jako zapowiedź wzmożenia „czystki" w ciężkim przemyśle, wobec czego należy spodziewać się w tej dziedzinie dalszych aresztowań.

Sensacyjny proces

BERN. Wczoraj rozpoczął się w La-Chaux-de Fond, proces przeciwko oskarżonym o wywołanie zamieszek na tle komunistycznym w styczniu r. b. w czasie których poniósł śmierć członek sejmu kantonalnego dr. Bourguin.

Oskarżonych jest 56 osób, a liczba świadków przekracza 100.

Poszukiwanie zaginionego statku

LONDYN. Agencja Reutera donosi: brytyjski okręt „Penelope" dokonuje na Morzu Śródziemnym poszukiwań załogi rzekomo storpedowanego angielskiego statku, która schroniła się do łodzi ratunkowych.

Wiadomość o losach załogi, otrzymana za pośrednictwem hiszpańskich władz została znaleziona w opuszczonej przez załogę małej łódce, która przybiła do wybrzeży hiszpańskich. Z wiadomości tej wynika, że marynarze statku, którego nazwy nie zdołano odcyfrować, schronili się, po storpedowaniu statku przez, nieznanej narodowości, łódź podwodną w odległości 50 mil od Barcelony, do łodzi ratunkowych.

Kapitan statku został zabity. Załoga prosi o możliwie szybką pomoc.

Skazanie księży

w Królewcu

KRÓLEWIEC. W Królewcu zapadł wyrok w procesie przeciw czterem księżom i kilku osobom świeckim, oskarżonym o „opór władzy, gwałt na urzędnikach, oraz naruszenie ustawy o ochronie narodu i państwa".

Akt oskarżenia zarzucał im, że „podczas procesji Bożego Ciała w Heilsbergu, gdy umundurowani członkowie Związku Katolickiego nieśli sztandary kościelne, czemu policja usiłowała przeszkodzić, podburzeni przez księży stawili opór władzy, następnie zaś demonstrowali przed ratuszem".

Wszyscy czterej księża oskarżeni o „bunt" zostali skazani na więzienie od 1 roku do 3 lat. Sześciu współoskarżonych działaczy katolickich skazano na więzienie od roku do sześciu miesięcy.

Echa zajść z bezrobotnymi

Wczoraj sąd wydał wyrok

POZNAŃ. Wczoraj zapadł w sądzie apelacyjnym w Poznaniu wyrok w sprawie zajść z bezrobotnymi w Gnieźnie, jakie miały miejsce w dniu 18 grudnia ub. r.

W dniu tym zebrał się przed ratuszem w Gnieźnie, tłum, złożony z kilkuset osób, który podburzony przez agitatorów zajął groźną postawę i domagał się wypłacenia zasiłków oraz przyjęcia delegacji przez prezydenta miasta.

Delegacja istotnie została przyjęta przez prezydenta miasta. Podburzony tłum nie czekał jednak na wynik pertraktacyj, lecz wtargnąwszy siłą do wnętrza gmachu, zdemolował doszczętnie salę obrad Rady Miejskiej, a znajdującego się tam wiceprezydenta silnie poturbował.

Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał w związku z tym 36 oskarżonych, biorących udział w awanturach na karę od 4 i pół lat do 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni apelowali. Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok którego mocą wyrok Sądu Okręgowego w Gnieźnie został uchylony.

Sąd Apelacyjny zmniejszył kary głównym prowodyrom z 4 i pół lat do 3 lat więzienia, a pozostałym oskarżonym zmniejszył kary do półtora roku, względnie jednego roku więzienia. Sąd zatwierdził jedynie kary 6 miesięcy więzienia w stosunku do 9 oskarżonych, przy czym oskarżonym dotychczas niekaranym zawiesił wykonanie kary na trzy lata.

Jeden oskarżony został uniewinniony.

Rekordy w powietrzu

Nie tak dawno donosiliśmy o ustanowieniu przez lotnika włoskiego Mario Pezzi rekordu wysokości dla samolotów. Wzniósł się on na wysokość 15.655 mtr.

Przed paru dniami wyczyn ten został pobity. Angielski pilot M. J. Adam osiągnął wysokość 16.440 mtr. dystansując włoskiego kolegę o 785 mtr.

Dotarcie na ten doprawdy fantastyczny pułap wymaga nielada mistrzowskiego wyczucia maszyny i znajomości warunków atmosferycznych Do zdobycia każdego metra w rozrzedzonych górnych warstwach powietrza potrzeba już nie tylko zręczności, ale prawdziwego wysiłku.

Spodziewać się należy, iż Włosi, posiadający koło Rzymu specjalną szkołę lotów na olbrzymich wysokościach, postarają się, aby rekord lotnika angielskiego nie długo się utrzymał.

Kupon porady prawnej

Straszna śmierć załogi samolotu

RZYM. W dniu wczorajszym wpadł do jeziora Braggiano bombowy wodno-samolot. 3 osoby, stanowiące załogę samolotu, poniosły śmierć na miejscu.

Wesoły kącik

Miłośnik muzyki

W restauracji „Pod grzybkiem“ siedzi przy stoliku dwóch szpakowatych panów. Opróżniają w zadumie stojącą przed nimi butelkę, zagryzają w milczeniu śledzikiem i pomidorkiem i przysłuchują się uważnie koncertowi miejscowej orkiestry złożonej ze skrzypka, basisty, pianisty i jazz-bandu.

— Ten na basie dobrze wyciąga — stwierdza z uznaniem jeden z panów, napełniając kieliszki. — Najlepiej go słychać.

— Eee... nie... bęben lepiej.

Pierwszy nasłuchuje przez chwilę

— Owszem, możliwe... Ten z bębnem jest zdrowszy facet.

Trąca się z kolegą kieliszkiem, pije i, odstawiając kieliszek, wzdycha rozmarzony.

— Swoją drogą muzyka piękna rzecz. Cały dzień bym słuchał. Lubię ja tę muzykę, niech ją kaczki... Ale ona mnie nie lubi.

— Nie lubi cię? — dziwi się kolega. — Dlaczego?

— A bo ja wiem dlaczego? Co się do muzyki wezmę, to mam nieprzyjemność...

Miłośnik muzyki zamyśla się ponuro.

— Od maleńkości, uważasz miałem do niej zamiłowanie. Siostry mnie ciągle prały, bo im grzebienie buchałem, żeby na nich grać. Ze szkoły mnie za to wylali, że na lekcjach pod ławką grałem...

Tu niedawno znów instrument sobie chciałem kupić, żeby na nim grać. Bęben mi się okazyjnie nadarzył.

Przyniosłem go, uważasz, do domu, kiedy żona spała. Myślę sobie: zrobię kobiecie niespodziankę. Muzyką ją obudzę. Podszedłem do łóżka i łubudu w bęben.

A moja stara, jak się nie zerwie, oczy w słup, piana na ustach, i bęc zemdlała na ziemię. Zamieszanie, bracie, doktora trza było wołać, ledwo ją uratowali. I musiałem potem bęben z domu oddać, bo stara, co na niego spojrzy, od razu drgawek dostaje... Żadnego zrozumienia dla muzyki...

Miłośnik muzyki z goryczą kiwa głową i znów nalewa kieliszki. Pije i z tęsknotą spogląda w stronę orkiestry.

— A ja, bracie, tak lubię muzykę, tak lubię! Jak na instrument spojrzę, aż mi się serce ściska.

Właśnie orkiestra przestaje grać. Krótka przerwa. Muzycy zapalają papierosy.

Miłośnik muzyki chwiejnie podnosi się z krzesła i podchodzi do orkiestry.

W milczeniu patrzy czule na odpoczywające instrumenty.

— Panie drogi — zwraca się nieśmiało do skrzypka, wskazując na skrzypce. — Można spróbować?

— A czy pan umie grać?

— Grać nie gram. Ale bardzo, panie, muzykę lubię. Bardzo lubię. Pozwól pan raz spróbować. Zapłacę.

— A niech pan spróbuje — mruczy niechętnie skrzypek.

Podchmielony meloman przyciska czule skrzypce do piersi. Próbuje pociągnąć smyczkiem i nagle... trzask! Struna pęka z hukiem i trafia miłośnika muzyki prosto w oko.

— O rrrany! — wrzeszczy przerażony, upuszczając skrzypce.

Na twarzy sina pręga, na podłodze połamane skrzypce. Oburzony skrzypek żąda odszkodowania.

— Nie lubi mnie muzyka — wzdycha zgnębiony meloman. — Ledwo skrzypce wziąłem do ręki, a już w pysk mnie trzasło. I odszkodowanie płać i znów nieprzyjemność... Jeszcze gorsze jak z bębnem.. Nie lubi mnie, bracie, muzyka, nie wiem dlaczego... A ja ją tak lubię.

Napoleon Sądek

Fałszerz monet — dobroczyńca

Sensacyjny proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie

Pewnego dnia urzędnik bankowy Ekwadorskiego Banku w Quito stwierdził ze zdumieniem, że wpłynęły do banku dwa banknoty na 100 sucre, z których każdy nosił ten sam numer seryjny i kolejny. Jeden z tych dwóch banknotów miał być fałszywy i dokładne badanie ustaliło w końcu, który z nich był podrobiony, a który prawdziwy. Falsyfikat był jednak tak doskonale zrobiony, że z trudem można go było odróżnić od prawdziwego banknotu.

4 miesiące trwało śledztwo, aż w końcu władzom udało się ująć fałszerza. Był nim 40 letni Leon Burgos, który mimo, że nie posiadał żadnego zawodu, okazał się znakomitym technikiem i chemigrafem. Z jego zeznań i z danych zebranych przez władze wynika, że Burgos trzy lata zajmował się fałszowaniem pieniędzy i w ciągu tego czasu podrobił banknoty wartości miliona dwustu tysięcy sucre.

Burgos zajmował się podrabianiem pieniędzy z dość niezwykłych powodów. Sam zadawalał się sumą 300 sucre miesięcznie, ponieważ prowadził bardzo skromny tryb życia. Gdzie się więc podziała ta olbrzymia suma podrobionych przez niego pieniędzy? Burgos chętnie na to odpowiedział: popierał młodych naukowców, zdolnych studentów i źle opłacanych uczonych. Przy tym fałszerz nie chciał podać nazwisk tych, których wspierał. Nie znaleziono ich również w jego notatkach. Natomiast z notatek tych wynikało, że szczególny ten fałszerz udzielał „stypendiów“ w wysokości od 100 do 10.000 sucre.

— Czyniłem to, co powinno uczynić społeczeństwo, a czego nie robiło — oświadczył Burgos podczas pierwszego przesłuchania. — Popierałem wiedzę i dzięki temu przyczyniłem się do rozwoju kulturalnego naszego kraju.

Mający się wkrótce odbyć proces tego szczególnego przestępcy wywołał wielkie zainteresowanie w całym kraju. Jeśli bowiem Burgos z punktu widzenia prawnego dokonał przestępstwa, które jest karane 20 laty ciężkich robót, to sędziowie będą musieli wziąć pod uwagę względy łagodzące, a mianowicie że dokonał on przestępstwa z motywów idealnych, że nie ciągnął z niego dla siebie żadnych korzyści.

Te kilkaset sucre, które brał na utrzymanie należało mu się wprost jako wynagrodzenie za ciężką pracę w tajnej drukarni banknotów.

Ludność Ekwadoru jest do głębi poruszona działalnością Burgosa i w związku z jego sprawą przeprowadzono kwestę, która dała pół miliona sucre. Sumę tę wpłaci się jako odszkodowanie bankowi, aby Burgos otrzymał możliwie jak najłagodniejszy wyrok.

Schwytanie handlarza żywym towarem

Utrzymywał kontakt z królową „afrykańską”

PRAGA. W Karlowych Varach zaaresztowano człowieka posiadającego trzy paszporty, holenderski ma nazwisko Odeland, austriacki na nazwisko Zipko i amerykański na nazwisko Mansfeld.

W bagażu jego znaleziono dewizy wartości około pół miliona koron.

Policja przypuszcza, że chodzi albo o handlarza narkotykami, albo żywym towarem.

Z korespondencji wynika, że w czasie swych podróży nawiązywał liczne znajomości z kobietami, m. in. z rzekomą królową jednego ze szczepów afrykańskich.

Wiceprem. Kwiatkowski

wygłosi przemówienie na Swięcie Morza

Na uroczystości Święta Morza w Gdyni, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, dn. 11 bm. wyjeżdżają wicepremier i minister Skarbu, Eugeniusz Kwiatkowski i minister Przemysłu i Handlu, Roman. Wicepremier Kwiatkowski wygłosi w czasie uroczystości niedzielnych przemówienie o charakterze gospodarczym, które transmitowane będzie przez wszystkie radiostacje polskie.

Rewię floty wojennej w Gdyni przyjmie w dniu 1 bm. w obecności admiralicji, Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki, który bawi obecnie na wywczasach nad polskim morzem

Skarga kasacyjne prokuratora

od wyroku uniewinniającego komornika

Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna prokuratora przeciwko wyrokowi uniewinniającemu, jaki zapadł w stosunku do warszawskiego komornika, Krajewskiego w Sądzie Apelacyjnym.

Krajewski skazany był przez Sąd Okręgowy w Warszawie na półtora roku więzienia za nadużycia na szkodę wierzycieli i urzędu skarbowego. Sąd Apelacyjny komornika Krajewskiego uniewinnił. Wobec wniesienia kasacji przez prokuratora, Krajewski stanie przed S. N. 23 września.

Chiny zapraszają Amerykę

NOWY JORK. Chiński minister handlu Kung, wygłosił w Nowym Jorku przemówienie na bankiecie wydanym na jego cześć.

W przemówieniu tym zapraszał on gorąco amerykańskich finansistów do lokowania kapitałów w Chinach i do popierania rozwoju handlowych stosunków chińsko-amerykańskich.

Równocześnie zaapelował min. Kung o współpracę rządu Stanów Zjednoczonych z Chinami, celem utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

W bankiecie tym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele świata handlowego

Marsz. Śmigły na posiedzeniu Rady Ministrów

Dnia 7 b. m. w godzinach południowych odbyło się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem marszałka Śmigłego Rydza posiedzenie Rady Gabinetowej poświęcone sprawom obrony państwa.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,80: Berlin 212.51; Londyn 26,25; Nowy Jork 5,29; Paryż 20,50; Praga 18,42; Wiedeń 99,20; Zurych 120.90; Marka niem. srebrna 143,00.

Papiery procentowe: 5% poż. prem. inwest. 65,00; 5% państw. poż. prem. dolarowa 57,75; 4% poż. kon. 34.25.

Akcje: B. Polski 100,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29.50; Węgiel 21,50; Ostrowiec 25,00.

RADIO

Czwartek, dnia 8 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik. 7,10 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Pomyślmy o dobrych sadzeniakach na rok przyszły“ — pogadanka. 12,25 Salonowy zespół Pawła Rynasa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Słoń Gugua“ — opowiadanie dla dzieci. 16,15 Koncert solistek. 16.45 „Jak zostawić mieszkanie na lato“. 17,00 1000 taktów muzyki w wyk. Zesp. St. Rachonia. 17,50 Poradnik sportowy. 18,15 Wiązanki charakterystyczne (płyty). 19,00 Słuchowisko p. t. „Śpiew o Baśni“. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka i taneczna. 21,45 „Wielki świat Capowic“ (dokończenie). 22.00 Płyty dla znawców. 22,50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,06 Rachmaninow i Strawiński grają własne utwory (płyty). 15,00 Jak spędzić święto? 15,10 Zespół salonowy J. Stena. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara usiłowała po raz ostatni dojść do porozumienia z mężem.

— Wyjdź już! — powiedział twardo Tudziewicz do Klary. — Mnie również drażni rozmowa z tobą.

Wspomnienie Hanki i gróźb, wymierzonych przeciw niej, rozdrażniło go istotnie. Klara nie ruszała się jednak z miejsca.

— Nie wychodzę z domu — podjął po chwili Tudziewicz. — Nie daję wam najmniejszego powodu do tego, byście mieli się mścić na niewinnej dziewczynie. Zostawcie ją w spokoju. Obiecałem wam już, że nie będę się starał z nią zobaczyć. To chyba dosyć, czy nie?

— Prosiłam cię, żebyś nie mówił o niej ze mną! — przypomniała Klara. — Właśnie mnie to drażni! I może dlatego nie będę chciała z tobą porozmawiać! Bo czasem nie wiem, czy bardziej cię kocham, czy bardziej nienawidzę!.. A ją nienawidzę serdecznie! I będę nienawidziła! Gdyby nie ona, ty byłbyś inny dla mnie!

— Mylisz się! W żadnym wypadku nie będę inny dla ciebie. Czuję dla ciebie pogardę i wstręt! To wszystko ! Na takim fundamencie nic obudzisz we mnie nawet cienia sympatii, cóż dopiero mówić o miłości!...

— Gdybym nawet uratowała ci życie? Gdybym nawet dowiodła ci, jak bardzo cię kocham, poświęcając swych braci?

— Nie bądź śmieszna z ratowaniem mojego życia! Nic mi na nim już nie zależy. I nie poświęcaj swoich braciszków. Prędzej czy później spadnie na nich zasłużona kara za łajdactwa, które czynią, a choćby tylko za to jedno, jakie ja im zawdzięczam! Do widzenia!... Mam chęć wrócić jak najprędzej do książki, którą czytam. To mi pomaga nie pamiętać, że istniejesz ty i twoi braciszkowie!...

Klara nie ustępowała.

— Zaklinam cię po raz ostatni! Nic nie stracisz na tym, że odbędziesz małą przejażdżkę ze mną. A dowiesz się prawdy, która cię zdumieje! Przekonasz się. Nawet nie zainteresowałeś się, kogo mam na myśli, mówiąc o pewnej drogiej ci osobie?

— Nic mam na świecie żadnych drogich osób!

— O, masz! I to bardzo drogą i bliską! Nie wiesz tylko o niej. A właściwie wiesz nieprawdę. Ja ci odsłonię prawdę!... Przysięgam ci!...

— Możesz więc odsłonić ją teraz! Tutaj!

— Tu nie mogę... Tu i tak za dużo mówię! Nie wiem, czy ktoś nas nie podsłuchuje. To byłoby zbyt ryzykowne. Więc pojedziesz?

Tudziewicz zamyślił się.

Klara czekała, wpatrzona w jego twarz.

— No, niech będzie! Pojadę! — powiedział.

Klara westchnęła z ulgą.

— Dziękuję ci!... Nie będziesz tego żałował z pewnością!

— Nie wiem...

— Ale... Bądź tak dobry i weź udział w śniadaniu. może się to uda jako umotywować, by nie obudziło nawet najmniejszego podejrzenia Ala, czy, co byłoby jeszcze gorsze, Toma!

— Trochę za wiele wymagasz ode mnie!

— Zrób to!... Zdajesz chyba sobie sprawę z tego, że będzie nam łatwiej wyjść razem... Podczas śniadania zaproponuję ci to. Ty naturalnie nie będziesz się zgadzał od razu, a dopiero po pewnym wahaniu. Będzie to wyglądało, jakbyś się nieco krępował ukazać prawdziwy swój stosunek do mnie wobec Tomasza. Prawda?

— Na przebiegłości ci nie zbywa. Nie wiem, co nowego knujesz, co nowego szatan jakiś ci podszepnął...

— A może to właśnie po raz pierwszy podszepnął mi coś anioł?... — szepnęła. — Odchodzę więc. Służący da ci znać, kiedy śniadanie będzie gotowe... Do widzenia. Cel...

Obdarzyła go powłóczystym spojrzeniem i powoli wyszła z pokoju. Zamyślony Tudziewicz podszedł do biurka, na którym piętrzyła się sterta książek.

Siadł w fotelu, nie czytał jednak. Patrzył na te czerniące się słowa, ale wzrok jego tkwił na nich nieruchomo, nie tworząc z pojedyńczych liter żadnego sensu. Zastanawiał się głęboko, co mogą znaczyć słowa Klary, do czego ona naprawdę zmierza, co oznaczają jej groźby, jej przysięgi, jej napomknienia? Czyżby nowa zasadzka? W jakim celu?

Czy chce pokazać się z nim Hance, dowiedziawszy się, że Hanka będzie w jakimś określonym miejscu?

— To mogę uniemożliwić, kierując samochód tam, dokąd ja będę chciał!

Może tego się nie spodziewa, może sądzi, że zdołała mnie tak zaintrygować, że wszystko będzie mi jedno, dokąd mam skierować samochód, a wtedy ona szepnie dokąd i ja bezmyślnie pojadę w tym kierunku!... Z pewnością tak jest!... Może będzie chciała mi udowodnić, że Hanka jest naprawdę narzeczoną Notylskiego, że powinienem porzucić ostatnią nadzieję, jaką żywię w swym sercu?... I wtedy nawrócę się ku niej? To nie nastąpi nigdy! Nigdy!

— I ja potrafię być przebiegły! — pomyślał zadowolony, że udało mu się przeniknąć tak zawiłe plany żony. Nie wierzył bowiem ani odrobiny w to, co mówiła! Za każdym jej słowem upatrywał inną prawdę, w każdym zdaniu widział podstęp i zimną obłudę.

Drgnął niespokojnie zamyślony, kiedy służący zapukał do drzwi i oznajmił mu, że państwo czekają już przy stole ze śniadaniem.

Wstrząsnął się. Czuł wstręt do widoku Alfreda Demskiego.

— Teraz będę miał do oglądania dwie potworne twarze zamiast jednej, tego straszliwego opryszka, gangstera prawdziwie amerykańskiego!... Trudno! Obiecałem. Zobaczymy, co z tego wyniknie!

Poszedł.

Kiedy znalazł się w pokoju, był zdziwiony wyglądem Tomasza Demskiego. Prócz gęstych zrośniętych brwi nie było wielkiego podobieństwa w twarzach obu braci. Nawet przeciwnie: twarz Alfreda cechowała wyraźna brutalność, ponurość, zbójowatość, natomiast Tomasz był uśmiechnięty. Gdyby nie brwi, które psuły wrażenie, można byłoby nazwać tę twarz raczej miłą.

Tomasz przywitał Tudziewicza z uśmiechem radosnym.

— Miło mi poznać pana hrabiego! — mówił, ściskając rękę Tudziewicza. — Wiele o panu czytałem w listach mojej siostrzyczki...

To zdrobnienie wyrazu „siostra“ zabrzmiało w uszach Tudziewicza fałszywie.

— Może dlatego, że oskarżała go o spiliczkowanie — przypomniał i wytłumaczył sobie.

— Tak właśnie sobie pana wyobrażałem, panie hrabio — mówił dalej Tomasz. — Wydaje mi się, że gdybym nawet zobaczył pana na ulicy, byłbym zupełnie pewny, że mam przed sobą hrabiego Tudziewicza!

— Składa pan tym samym uznanie dla dokładności opisu. Nie zasłużyłem na tyle zainteresowania! — powiedział sucho Tudziewicz.

Tak nawiązana rozmowa potoczyła się niespodziewanie wartko. Tomasz Demski umiał mówić interesująco o Stanach Zjednoczonych, których Tudziewicz nie znał. Opowiedział o wielkim wzburzeniu farmerów, którzy stoją w obliczu klęski nadmiaru pszenicy i nie mają jej dokąd wywieźć, o machinacjach potentatów amerykańskiego przemysłu, zwalczających uparcie próby organizowania się robotników, o prawach „nowego ładu“.

W pewnej chwili Klara przerwała bratu:

— Czuję się już zmęczona... Chciałabym trochę użyć powietrza... Może mój pan małżonek zechciałby mi towarzyszyć w krótkiej przejażdżce?

Wszyscy trzej spojrzeli na Klarę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Około drugiej po północy udał się w towarzystwie dwóch wyższych funkcjonariuszów Cze-ki do mieszkania Senderowicza.

Senderowicz zajmował dwupokojowe mieszkanie przy Kuźnickim Moście. Nie miał służby. Gdy wychodził na miasto, zamykał drzwi na klucz, a klucze zostawiał u dozorcy.

Peters zadzwonił. Dość długo trwało, zanim ktoś zbliżył się do drzwi i zapytał:

— Kto tam?

— Proszę otworzyć... — Peters zmienił nieco swój głos. Senderowicz bowiem bardzo dobrze znał, Petersa, ponieważ bardzo często współpracowali ze sobą.

— Nie otwieram drzwi nieznajomym.

— Tu Peters...

— Peters? — zadrżał głos Senderowicza.

Senderowicz natychmiast otworzył drzwi. Na jego zdumionej twarzy igrał uśmiech, który zaraz zastygł, jak ujrzał poważne, nachmurzone twarze Petersa i jego towarzyszy.

W pierwszej chwili przemknęło mu przez myśl.

— Strzelić sobie kulę w głowę! Oni mnie zdemaskowali!

Ale jego rewolwer leżał w szufladzie w biurku. Zanim zdążyłby podbiec do biurka i wyciągnąć stamtąd broń, Peters i jego towarzysze wykręciliby mu ręce do tyłu. Nie, musiał się opanować i zachować zimną krew, musiał przybrać zdziwioną minę. Może nie mają przeciw niemu konkretnych dowodów, może nie przyszli wcale, aby go aresztować, chociaż ich nachmurzone twarze wymownie o tym świadczyły...

— Obywatelu Grigori Senderowiczu, jesteście aresztowani — rzekł ostro Peters.

— Jestem aresztowany? Za jakie grzechy? — odparł niemniej ostro Senderowicz, zbliżając się do biurka, w którym leżał rewolwer.

— Ubierzcie się i chodźcie z nami.

— Nie macie mnie prawa aresztować! Formalnie podlegam władzom wojskowym... Muszę również wiedzieć o przyczynie, dla której mnie aresztujecie.

— Obywatelu Grigori Senderowiczu, żądam, abyście udali się z nami — ton Petersa był ostry jak brzytwa i oficjalny.

Przez chwilę Senderowicz i Peters obrzucali się nienawistnym spojrzeniem. Wczoraj jeszcze ze sobą współpracowali, a dziś stali naprzeciw siebie jak dwaj zajadli wrogowie.

— Nie, nie udam się z wami — odparł wkońcu stanowczym tonem Senderowicz.

— Zmuszacie nas do wzięcia was siłą! W ten sposób ośmieszacie się tylko, obywatelu Senderowicz.

— Możecie to określać, jak wam się żywnie podoba. Powtarzam jeszcze raz, nie pójdę z wami.

Senderowicz coraz bardziej zbliżał się do biurka. Peters dobrze to widział. Mrugnął więc porozumiewawczo do swych dwóch towarzyszów. Ci jednym susem znaleźli się przy biurku, otworzyli wszystkie szuflady i z jednej z nich wyciągnęli rewolwer Senderowicza.

— No, a teraz? — zapytał sucho Peters.

— Otworzyć okno, jest mi bardzo gorąco... — rzekł Senderowicz i nie czekając na odpowiedź, zbliżył się do okna (jego mieszkanie znajdowało się na piątym piętrze).

Zanim dwaj czekiści zdołali zorientować się w sytuacji i zatrzymać go, Senderowicz wszedł na parapet okna i wyskoczył.

Gdy Peters zbiegł na ulicę, natknął się już na zmasakrowane, broczące krwią zwłoki Senderowicza.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Senderowicza z początku nie dała żadnego wyniku. Nie znaleziono tam żadnego dokumentu, żadnej notatki, która by rzucała cień podejrzenia na Senderowicza. Peters stał przed wielką zagadką. Czy Senderowicz rzeczywiście nie miał przy sobie nic takiego, co by mogło władze naprowadzić na ślad jego działalności szpiegowskiej?

Peters rozkazał przeprowadzić drugą, jeszcze dokładniejszą rewizję. W mieszkaniu Senderowicza wyrwano deski podłóg, rozwalono piece, rozebrano meble, a mimo to nic się nie znalazło.

Nagle jeden z agentów zauważył jak duży pająk wybiegł ze swego ukrycia grubej pajęczyny, znajdującej się za szafą, którą przed chwilą odsunięto. Jak tylko pająk opuścił swą kryjówkę, z pajęczyny wypadła kulka podobna do pigułki rycynowej.

W pierwszej chwili agent nie zwrócił na to uwagi. Pomyślał, że duży pająk zataszczył do swej kryjówki pigułkę rycynową. Ale zaraz przypuszczenie to wydało mu się mocno nieprawdopodobne.

Schylił się, podniósł kulkę i stwierdził, że w niej zamiast rycyny mieści się szary zwitek papieru.

Dalszy ciąg jutro.

Pół miliona ludzi przed widmem śmierci

z powodu wysychania źródeł

Europejska opinia publiczna nie zwraca prawie wcale uwagi na tragedię rozgrywającą się na południu Maroka, gdzie wielkie niebezpieczeństwo zagraża życiu 500000 ludzi, jeśli w najbliższym czasie nie przyjdzie się im z pomocą.

W górach Atalasu i w okolicach Sussex wysychają oazy. Podziemne źródła zawodzą, studnie pustynne prawie że zupełnie wody nie dają i wskutek tego karawany musiały porzucić swe dotychczasowe wyjeżdżone trakty, a nakładać drogi, aby znaleźć niezbędną ilość wody dla ludzi i zwierząt.

Już przed dwoma laty pokazały się pierwsze objawy katastrofy. Ale wówczas, jak i zresztą ubiegłego roku, sądzono, że brak wody nastąpił na skutek nagłego wahania w poziomie wód podziemnych. Przypuszczenie to okazało się teraz złudne. Palmy daktylowe wysychają, mieszkańcy oaz — niektóre są gęsto zaludnione — silnie cierpią wskutek braku wody. Dzieci zaś i starcy, którzy nie mają sił sprostać tym cierpieniom, giną jak muchy. Zmora śmierci z pragnienia zawisła nad pół milionem ludzi.

Od niepamiętnych lat w Południowym Maroku nie było tak gorąco i tak suchego lata, jak obecne. Władze starają się znaleźć nowe źródła podziemne. Dotychczas jednak wysiłki te nie dały pożądanego wyniku. Jeśli w najbliższym czasie nie znajdzie się jakiegoś radykalnego wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, 500.000 ludzi będzie musiało opuścić okolice, skazane na całkowitą zagładę.

Kalendarz dnia

8 LIPIEC

CZWARTEK

Elżbiety, kr. wd., Prokopa.

Słowiański: Chwalimira.

Słońca wsch. 3.24, zach. 19.57.

Księżyca wschód 3.45, zach. 19.51.

HISTORIA PODAJE:

1343 Kazimierz W. traktatem w Kaliszu odzyskał Kujawy i Dobrzyń, odstąpił zaś Krzyżakom ziemię pomorską, chełmińską i michałowską.

1414 Król Jagiełło bije Krzyżaków pod m. Wolborzem.

1869 Powtórny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu.

PRZYSŁOWIA:

„Jak deszcz na św. Prokopa,
To zgnije niejedna kopa".

ZŁOTE MYŚLI:

Człowiecze, miej w pamięci,
Że jest oko w niebie,
Które we dnie i w nocy patrzy na ciebie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Dzwony po kościołach zaprowadzono w r. 391 po nar. Chrystusa.

WESOŁE DROBIAZGI

Jeden doktór w chwilach, kiedy brakowało mu pacjentów, pisywał wiersze. Dla zabicia chociażby czasu.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Kaczka dzienikarska. Przed laty, po zamachu na Mussoliniego, prasa europejska podawała sprzeczne wiadomości. Dziennikarz amerykański nadaje do Nowego Jorku taką depeszę:

„We Włoszech miał miejsce zamach na Mussoliniego. Prasa podaje sprzeczne wiadomości. Niektóre pisma donoszą, że Duce został zabity, inne zaś, że ocalał. Ja osobiście nie wierzę ani w jedną ani w drugą wiadomość".

„Nie reflektujemy na trupa"

Tak odpowiadają instytuty anatomiczne w Ameryce

Instytuty anatomiczne uniwersytetów nowojorskich postanowiły nie przyjmować więcej ofert na dostawę trupów za zapłatą. W tym celu wydrukowały formularze z gotową odpowiedzią na liczne oferty. Odpowiedź ta brzmi następująco: „Bardzo żałujemy, ale nie reflektujemy na trupa pana".

Przypomnieć należy, że jeszcze przed kilku laty zarówno w Europie, jak i Ameryce uniwersytety odczuwały brak trupów w prosektoriach, co bardzo utrudniało naukę przyszłym lekarzom. W tych czasach przyjęło się zwłaszcza w Ameryce, że rozmaici ludzie sprzedawali swoje ciała jeszcze za życia instytutom anatomicznym. Umowy zawarte w ciągu kilku lat między uniwersytetami nowojorsk. a „przyszłymi trupami" były tak liczne, że pokryły zapotrzebowanie instytutów anatomicznych na długie lata.

Jak się czasy zmieniają! Medycy na słynnym uniwersytecie w Salerno, studiować musieli anatomię tylko na zwierzętach, ponieważ nie można było w tych czasach dostać trupów. Pierwsze sekcje zwłok ludzkich dokonał profesor Mondino de Luzzi w Bolonii w roku 1306.

I nie tylko w średniowieczu, ale jeszcze w czasach nowożytnych, tworzyły się bandy, które grasowały na cmentarzach i rabowały świeżo pochowane zwłoki. A kiedy władze przedsięwzięły energiczną akcję przeciwko „hienom cmentarnym", bandy te zaczęły mordować ludzi na ulicy, czy w lesie, byle tylko zdobyć trupy i móc je sprzedać.

Ciechocinek wzbogacił się

o wspaniale urządzoną pijalnię wód

W niedzielę odbyła się w parku zdrojowym w Ciechocinku uroczystość otwarcia pijalni wód mineralnych. Piękna pijalnia jest dziełem inż. Straszaka i oznacza zakończenie pewnego cyklu inwestycyjnego w tym zdrojowisku.

Ciechocinek należy do najlepiej postawionych zdrojowisk w kraju a pod względem swoich właściwości leczniczych przewyższa wszystkie swoje odpowiedniki zagraniczne.

Nic więc dziwnego, sole ciechocińskie ściągają z wszystkich stron kraju chorych, którzy tutaj odzyskują zdrowie.

Zarząd zdroju z dyr. Wiśniewskim na czele pracuje bezustannie nad podniesieniem poziomu Ciechocinka. Wszystkie urządzenia lecznicze stoją na wysokim poziomie nie ustępując zagranicznym. Wspaniałe są łazienki, jedyny w swoim rodzaju basen kryty z solanką o naturalnej ciepłocie 35 stopni, przyczynia się wydajnie do podreperowania zdrowia kuracjuszy. Rozbudowano wziewalnie i szereg innych urządzeń leczniczych.

Dumą Ciechocinka jest olbrzymi basen, którego woda posiada temperaturę wód mórz południowych. To już jest przyjemność dla zdrowych przybywających do Ciechocinka dla odpoczynku.

Uderzającym jest nadzwyczajna czystość nie spotykana w żadnej innej miejscowości leczniczej w Polsce.

Świeżo otwarta pijalnia wód mineralnych służyć będzie dla bardziej skutecznego lecznictwa, albowiem jak podkreślał lekarz zdrojowy dr. Iwanowski, wody spożywane na miejscu są skuteczne, ale tracą wskutek transportu

Na małej wokandzie...

Miał rację

(A. E.) — Czy oskarżony Stanisław Kobza przyznaje się, iż uderzył młotkiem po głowie, Apolonię Dudkową?

— Przyznaję, proszę sądu najwyższego.

— A cóż to za pretensję miał pan do pani Dudkowej?

— Żadnej pretensji, proszę pana sędziego. Bardzo przyjemna kobieta.

— Jakże to? Żadnej kłótni między wami nie było?

— My się nie kłócimy, panie sędzio. Pani Dudkowa jest bardzo sympatyczna. Jeszcze nigdy złego słowa ode mnie nie usłyszała. No nie? Niech pani Apolonia przyświadczy.

— Święta prawda, proszę sądu — rzekła pani Dudkowa.— Pan Stanisław to jest bardzo delikatny w sobie. Spirytusu nie pije, w karty nie gra. Każdy jeden na ochlaj wieczorkiem się wybiera, a pan Stanisław pod pierzyną kima. Taki lepszy gość, jak to się mówi.

— A skąd to pani wie tak dobrze? — pyta sędzia.

— Przecież my sąsiedzi jesteśmy już piąty rok.

— Nic nie rozumiem. Jeżeli się tak lubicie, to czemuście się pobili?

— Kto się tam pobił? Pan Stanisław tylko mnie raz jeden młotkiem po głowie sztuknął, co mi się po sprawiedliwości należało.

— Należało się.

— No tak. Przez mego starego, któren, pijaczysko, te całe awanturę zrobił.

— Jakże to było?

— A proszę pana sędziego, przyszedł do domu wlany i na podwórzu spotyka żonę pana Stanisława. Przygląda się jej i powiada: — Czy to Sewuś? — A pani Stanisławowa w śmiech: — Cóż to, panie Dudek, sąsiadki pan nie poznaje? — A mój stary na to: — Będziesz się ze mnie nicponiu jeden nabijał? Myślałem, Sewuś, żeś mój przyjaciel, aleś ty człowiek fałszywy. Tak się z wiernego druha żarty stroi? Człowiek jestem dobrotliwy, ale takiej krzywdy darować ci nie mogę.

Wyciągnął mój stary młotek z kieszeni i benc panią Stanisławową po głowie.

Pobiegła kobiecina zpłaczem do męża, no to co miał pan Stanisław robić? Przyszedł do nas do mieszkania z młotkiem w ręku, sztuknął mnie po głowie i mówi do mego starego: — Ty moją żonę, to ja twoją. — No i miał rację.

Sąd skazał pana Stanisława na dzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Gdy dwoje chce na raz"

P. JADZIA zwierza nam się:

„Mam 19 lat. Mieszkam na Marymoncie. Rodzice moi dziwią się, dlaczego unikam towarzystwa męskiego. Ale to dlatego, że długo nie znajdowałam żadnego, który by zdołał wzbudzić we mnie uczucie miłości. Aż wreszcie przed dwoma tygodniami poznałam chłopca mych marzeń, imieniem Władzio.

Gdy go ujrzałam po raz pierwszy, zdawało mi się, że zobaczyłam anioła. Choć ciężko pracował, był zawsze uśmiechnięty. Gra na sali tańca na Bielanach. Postanowiłam zawrzeć z nim znajomość. Nie było to łatwe, bo nie chciał rozmawiać z żadną panienką. Podeszłam więc sama do niego i poprosiłam o tango. Odrzekł, bym się zwróciła do jego kolegi — skrzypka. Tamten bardzo uprzejmie przyrzekł, że zagrają. Zagrali.

Nie miałam odwagi podejść do niego po raz drugi. Przez całą drogę powrotną nic nie widziałam, tylko jego grającego i jego piękne oczy, wpatrzone gdzieś w dal. Cały tydzień wydawał mi się wiekiem. Nie mogłam pracować zupełnie.

Już od rana czekałam z niecierpliwością przy sali, spoglądając to na drogę, to na zegarek, który obracał się niesłychanie wolno. Wreszcie nadeszła wytęskniona godz. 13. Spoglądam na drogę. Patrzę, idą, bardzo zmęczeni, niosąc instrumenty. Po niedługim wypoczynku zaczęli grać. Tak samo, jak ubiegłej niedzieli, „on" był bardzo niedostępny. Tym razem postanowiłam zagrać w otwarte karty. Po zabawie poprosiłam go na bok. Powiedziałam mu otwarcie, co czuję. Lecz on mnie wyśmiał. Nie dlatego, że jestem brzydka, lecz dlatego, że mam wielu adoratorów, ubiegających się o moje towarzystwo. Dodał: „Mam narzeczoną, której nigdy nie zdradzę".

Och, gdybym znała tę pannę Ziutkę (tak ma na imię jego narzeczona), na kolanach prosiłabym ją, by zostawiła mi tego, na którego czekałam tyle lat!

*

Niech Pani spróbuje dowiedzieć się od owego pana grajka, jak odnaleźć jego narzeczoną. Ale wątpię, czy będzie z tego jakiś pożytek. W miłości „cały w tym ambaras, aby dwoje chciało naraz". Tak jest w wypadku pp. Władka i Ziutki, tak nie jest, niestety, w Pani wypadku. Niech Pani próbuje „uwieść" jednak p. Władka. Może się jakoś uda... Innej rady nie ma...

P. STEFOWI Z GRÓJCA:

„Ponieważ to jest tylko nałóg, więc jak każdego innego nałogu można go się pozbyć jedynie wielkim wysiłkiem woli. Tu lekarz nic nie pomoże. Również, jak inne nałogi, nie jest śmiertelny, ale bezspornie szkodliwy. O pewnych jego ujemnych skutkach już się Pan przekonał. Niechże Pan go przezwycięży wielkim wysiłkiem woli, jak już Panu rzekłem. Nie zrażać się początkowymi niepowodzeniami w normalnym życiu. To minie.

Trzeba tylko wyzbyć się nieśmiałości, nabrać pewności siebie, uprawiać sporty i przebywać w miłym damskim towarzystwie. Nałóg minie, jak... ręką odjął...

P. LENA zwierza nam się:

„Przed 10 laty poznałam chłopca, mającego zaledwie 8 lat, ja zaś byłam wtedy 7-letnią smarkatką. Wśród otaczającego nas grona rówieśników, zamieszkałych w tym samym domu, od razu wpadliśmy sobie w serduszka. Dziś z małego bębna wyrósł 18-letni chłopiec pełen powabu, wchodzący już w wir życia wielkomiejskiego, ja zaś jestem 17-letnią panienką o kruczych włosach i niebieskich marzących oczętach.

Kochaliśmy się wzajemnie do szaleństwa. Ja, zwłaszcza, w moim Janku widziałam wszystko. Ilekroć wszakże pytał, czy go kocham, nie dawałam mu nigdy odpowiedzi. Teraz urwała się nić szczęścia. Mój Janeczek znienawidził mnie, unika mnie i nawet nie spojrzy w okno, które lubiał rok rocznie ozdabiać kwiatami w dzień mych imienin.

* * *

Wybadać przyczynę zerwania. Przeprosić za unikanie przyznania się do miłości. Jakoś to usprawiedliwić. Przyrzec, że to się już nigdy nie powtórzy. Prosić o przywrócenie uczucia. Najlepiej wszystko ustnie. Gdyby się nie dało, to piśmiennie.

Gen. Franco żąda posiłków

w tajemniczym memoriale do Hitlera i Mussoliniego

LONDYN. — „Manchester Gurdian" ogłasza wysoce interesujący tajny dokument, którego autentyczność nasuwa wszakże poważne wątpliwości. Jest nim memoriał, przesłany po upadku Bilbao przez gen. Franco do Hitlera i Mussolinie go.

Korespondent paryski „Manchester Gurdian", który ma obszerne stosunki we francuskich kołach lewicowych, podaje następujące streszczenie tego memoriału: gen. Franco zaznacza, że jeśli chodzi o front północny to przekonany jest, że z obecnymi siłami zdoła go całkowicie zlikwidować w ciągu 3 miesięcy.

Gen. Franco podkreśla, że w toku walk o Bilbao utracił 20.000 ludzi zabitych i rannych, oraz około 20 proc. sprzętu wojennego.

Uważa on jednak. że duch północnej armii rządowej tak dalece upadł po zdobyciu Bilbao, że jest on teraz w stanie przesłać pewną część swego obecnego sprzętu wojennego na inne fronty hiszpańskie, zwłaszcza na front madrycki.

Gen. Franco z naciskiem podkreśla bezwzględną konieczność uniknięcia ponownej kampanii zimowej, na którą, jak stwierdza nie może sobie pozwolić. Dlatego też gen. Franco projektuje równoczesne podjęcie działań zaczepnych przeciwko Madrytowi oraz na froncie pod Teruel. Celem natarcia na tym ostatnim odcinku byłoby dojście do morza koło Castillon i Saguento i odcięcie w ten sposób Walencji od Barcelony.

Franco oświadcza, że tego rodzaju podwójne natarcie może się udać, jedynie wówczas, o ile otrzyma on bardzo znaczne posiłki z zewnątrz. Żąda on dodatkowo 125.000 ludzi, 500 samolotów, (przez co uzyskałby trzy razy więcej samolotów. aniżeli wynosi liczba samolotów po stronie Walencji), 500 baterii dział oraz pokaźnej liczby czołgów.

W części politycznej memoriału gen. Franco wyraża zdanie, że nadszedł już czas podjęcia wielkiej ofensywy politycznej na rzecz uznania jego rządu przez obce mocarstwa. Jest on przekonany że po upadku Santander rząd jego zostanie uznany jako legalny rząd hiszpański przez szereg państw południowo-amerykańskich. Co się tyczy państw, co do których mało jest widoków, aby uznały go jako władzę polityczną, spodziewa się on, że podjęte zostaną wszelkie wysiłki, aby państwa te przyznały mu co najmniej prawa strony walczącej, co zdaniem gen. Franco posiada największe znaczenie dla osiągnięcia przez niego sukcesu wojskowego.

Główny argument przeciwko uznaniu jego rządu polega — zdaniem gen. Franco na tym, że nie posiada on jakoby poparcia narodu hiszpańskiego.

Gen. Franco wyraża przeto gotowość przeprowadzenia plebiscytu w tej części Hiszpanii, która jest obecnie w rękach wojsk powstańczych i za pewnia że wynik będzie zadawalniający.

Zarżnęli kochanka matki

nie mogąc patrzeć na jej katusze

Tomasz Bojanoszczyk z Jeziorny pod Warszawą miał przyjaciółkę, której w ostatnich czasach dokuczał i maltretował ją. Wczoraj napadł na nią i zaczął bić w okrutny sposób. Jest to Aniela Sulecka, która ma dwóch dorosłych synów, nie mających jednak nic wspólnego z Bojaszczykiem.

Na pomoc maltretowanej matki przybiegli jej synowie Jan i Stefan. Dobyli noży. Jeden z nich wbił nóż w krtań Bojanoszczyka, kładąc go trupem na miejscu. Zwłoki Bojanoszczyka odwieziono do prosektorium, Jana i Stefana Suleckich aresztowano.

Frontem do Morza!

Kamienicznik-złodziej węglowy

postrzelony w czasie napadu na pociąg

Na liniach kolejowych pod warszawskich grasują stale złodzieje, którzy okradają po ciągi w biegu. Wskutek tego linie obstawione są specjalną strażą. Jeden ze strażników zauważył wczoraj na stacji Błonie kilku osobników, którzy dostali się do wagonów i wyrzucali towary. Nastąpił alarm.

Złodzieje pozeskakiwali z wagonów i rzucili się do ucieczki. Nastąpił pościg. Strażnicy dali ognia i jeden ze złodziejów został trafiony. Upadł, inni zbiegli.

Ranionego złodzieja odwieziono do szpitala na Czystem. Przy łóżku jego czuwa policjant. Złodziejem okazał się Feliks Latoszek właściciel domu we Włochach. Latoszek zaledwie przed kilkunastu dniami zwolniony został z więzienia, gdzie przebył dłuższy czas za kradzieże kolejowe.

Klęska burz niszczy Niemcy

Pioruny powodują liczne pożary

BERLIN. — Nad Fryburgiem (Badenia) przeszła wczoraj wieczorem niezwykle gwałtowna burza z piorunami. Dwóch młodych ludzi zaskoczonych przez burzę nad brzegiem strumienia utonęło w wezbranej wodzie. Ruch drogowy w tych okolicach jest na przeciąg kilku dni sparalizowany.

Z Monachium donoszą o ciężkich klęskach żywiołowych w szeregu pobliskich miejscowości. Katastrofalny, grad zniszczył wielkie obszary pól zbożowych. Pioruny, spowodowały liczne pożary, zabudowań gospodarczych, a woda zalała łąki na półtora metra wysokości.

W okolicach Norymbergii oberwała się chmura. Niepogoda spowodowała szereg wylewów i pożarów niszcząc dobytek rolników i przerywając komunikację.

Tajemniczy jacht

BONE. Dowódca francuskiego statku handlowego „Gambronne" po przybyciu do Bone zakomunikował władzom morskim, iż statek zatrzymany został na wysokości przylądka Bon przez szybki jacht, uzbrojony w armatę i karabiny maszynowe, nie posiadający jednak nazwy ani flagi.

Pod groźbą dział. jacht zażądał od statku zatknięcia flagi. Po wywieszeniu flagi francuskiej, tajemniczy jacht szybko oddalił się.

Ciekawostki o naszych gwiazdach...

BODO REŻYSEREM! Wtajemniczeni wiedzą, że duszą i motorem każdego filmu, wyprodukowanego przez wytwórnię „Urania - film" był Bodo. Choć na afiszu, jako scenarzysta, reżyser, autor piosenek figurowali inni — on jednak, Bodo wszędzie wtrącał „swoje trzy grosze". Jego temperament i żyłka artystyczna kładła wyraźne piętno na wszystkie te działy pracy.

Nie wiecie zapewne, że Bodo w tym roku obchodzi cichy jubileusz.. 20-o letniej pracy artystycznej. Tak, ten młody jeszcze człowiek, rozpoczął swoją karierę artystyczną mając zaledwie 16 lat. I oto wieloletnia rutyna, temperament, niewątpliwy talent, silna indywidualność i gorące, niemal fanatyczne umiłowanie sztuki — dały w rezultacie jednostkę o dużym zasięgu możliwości twórczych.

Oceniła to należycie jedna z wytwórni — szczególnie po wybitnie udanym obrazie „Piętro wyżej" — i powierzyła Eugeniuszowi Bodo realizację filmu „Królowa przedmieścia". Wiadomość ta wywołała w sferach artystycznych prawdziwe poruszenie, a tak zwana branża filmowa odnosi się do pracy reżyserskiej Bodo z dużym optymizmem.

IGO SYM NA SCENIE DRAMATYCZNEJ! Ewolucja, jaką przeszedł ostatnio talent aktorski Igo Syma wskazują na to, że artysta ten ma duże zdolności dramatyczne i pozyskanie jego dla sceny poważnej byłoby posunięciem nader korzystnym.

Dowiadujemy się, że dyr. Adwentowicz zamierza zaprosić Igo Syma do odtworzenia roli dramatycznej w jednej ze sztuk na początek sezonu. I ta wiadomość wywołała liczne i życzliwe komentarze.

PIERWSZA POLSKA KOMEDIA KOSTIUMOWA. W historii naszej kinematografii nie mieliśmy dotychczas jednego tylko rodzaju filmów. mianowicie: komedii historycznej. Były już wprawdzie obrazy kostiumowe, że wymienimy choćby „Manewry miłosne", ale akcja ich rozgrywała się w państwach anonimowych.

Tym razem wypełnimy tę lukę, i na wzór filmu „Zwyciężyły kobiety" — jedna z wytwórni postanowiła zrealizować filmową komedię historyczno - kostiumową z czasów księcia Józefa Poniatowskiego.

Treścią filmu będzie romans księcia z piękną karczmareczką. Otóż do wykonania roli karczmareczki wytwórnia ta upatrzyła podobno Jadwigę Smosarską. Nie wiadomo jednakże, czy film ten będzie zrealizowany jeszcze w tym sezonie, czy też na początku przyszłego. W każdym razie jest to sensacja, jakich mało.

MARIA BOGDA ODPOCZYWA. Na innym miejscu podajemy, z małymi wyjątkami, obsady wszystkich filmów zrealizowanych już w tym sezonie, lub będących w stadium przygotowawczym. Uderza tam brak nazwiska Marii Bogdy. Czyżby miła ta artystka postanowiła odpocząć przez jeden sezon? Sytuacja jest doprawdy intrygująca, tym bardziej, że artystka ta jest bardzo popularna w sferach kinomanów.

Wybuch podwodnych min

Statki wylawiające miny pomiędzy przylądkiem Bałym a Point Ifach, wyłowiły cztery miny i przymocowały je na linach kotwicznych niedaleko portu.

Wskutek bardzo wzburzonej fali liny zostały zerwane, a miny wybuchły, nie wyrządzając żadnych szkód. Według opinii rzeczoznawców, każda mina posiadała 800 kg. trylitu.

Mobilizacja twórczej energii

dla uniezależnienia gospodarczego Polski

W dniach 12 — 16 września 1937 r. odbędzie się we Lwowie pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza Pierwszy Polski Kongres Inżynierów pod hasłem: „Mobilizacja twórczej energii dla uniezależnienia gospodarczego Polski".

Kongres organizuje Naczelna Organizacja Inżynierów R. P. (N. O. I.) celem przeglądu gospodarczych i technicznych możliwości naszego kraju i wskazania drogi do podniesienia obronności Państwa, oraz stworzenia podstaw do szybszego rozwoju gospodarczego, a przez to zmniejszenia bezrobocia i powiększenia dobroby tu Państwa.

Zarząd m. st. Warszawy przed sądem

Zatarg o komorne trwa już pełne 4 lata

Za wynajem lokali na szkołę powszechną Magistrat miasta Warszawy zobowiązał się płacić tyt. komornego około 10.000 zł. kwartalnie właściciele domu przy ul. Miłej I. Borensztejnowej. Borensztejnowa oddała nieruchomość w zastaw synowi swojemu P. Borensztejnowi, a następnie za zgodą zastawnika scedowała część komornego za III kwartał 1933 r. w sumie 3108 zł. M. Klajtmanowi, o czym powiadomiony został Zarząd m. W-wy.

W końcu lipca 1933 r. wierzyciele Borensztejnowej wystąpili do Sądu o unieważnienie zastawu, jako fikcyjnego i uzyskali zabezpieczenie powództwa, zakazujące Zarządowi m. Warszawy dokonywania jakichkolwiek wypłat, przypadających zastawnikowi, wobec czego Magistrat odmówił Wajtmanowi wypłacenia scedowanej sumy i całkowite komorne za III kw. złożył do depozytu sądowego.

Wówczas Klajtman wystąpił z powództwem p-ko Gminie m. Warszawy o zasądzenie mu scedowanej kwoty. Sąd Okręgowy powództwo zasądził. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził, zaś Sąd Najwyższy wyrok uchylił z powodów formalnych. Sąd Apelacyjny powtórnie powództwo zasądził, zaś Sąd Najwyższy powtórnie wyrok uchylił i sprawa znalazła się po raz trzeci na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym pełnomocnicy Klajtmana adw. Wichler i adw. Machlis wywodzili, że unieważnienie zastawu w sprawie, w której Klajtman nie brał uchybiać jego prawom akcjonariusza, że z chwilą doręczenia przelewu Klajtman został bezpośrednim wierzycielem Gm. m. W-wy (art. 1690 KC), że złożenie przez Zarząd miasta Warszawy komornego do depozytu jest wobec Klajtmana bez znaczenia i nie zwalnia Gminy od obowiązku uiszczenia scedowanej sumy, że — wreszcie — zabezpieczenie i zakaz dokonywania wypłat zostały doręczone Zarządowi Miasta w końcu lipca podczas, gdy komorne było płatne kwartalnie z góry, czyli na po czątku lipca 1933 r.

Sąd Apelacyjny podzielił wywody pełnomocników powoda i po raz trzeci powództwo zasądził.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia urodziła syna. Dziecko zabrano do żłobka, zaś Jadzia pozostała sama w pokoju szpitalnym. Trzeciego dnia po jej porodzie sprowadzono nową położnicę, zawodową złodziejkę, która już nieraz odsiadywała karę w więzieniu. Po dłuższej rozmowie, zapytała złodziejka:

— Czy nie zechciałaby się pani znaleźć na wolności?

Jadzia westchnęła i odpowiedziała:

— Zdaje się, że nie ma ani jednej więźniarki, ani jednego więźnia, który by nie śnił o wolności...

— Dawno już pani siedzi?

— Kilka miesięcy zaledwie...

— I to naprawdę niewinnie?

— Najzupełniej.

— Udaje pani frajerkę, czy jest pani naprawdę frajerką?

— Nie jestem żadną frajerką — powiedziała Jadzia. — Jestem niewinna, aresztowano mnie, bo jestem podobna do jakiejś tam terrorystki, która nazywa się Jadwiga Izdebska.

— A więc po prostu pomyłka?

— No, tak.

Znów zaległo milczenie. Złodziejka porusza się swobodnie na łóżku.

Co kilka chwil rzuca niespokojne spojrzenie na okna.

— A co pani grozi? — zapytała Jadzię.

— Nie wiem.. — odrzekła Jadzia. — Sama nie wiem, co mi grozi. Tymczasem siedzę w więzieniu, nie wiem, jak się to skończy.

— Jak długo może pani jeszcze tak siedzieć?

— A czy ja wiem? Jak długo im się spodoba.

— Jeśli oskarżają o terror, to oni wyroku nie pożałują. Nie powiem wiele, ale z dziesiątkę latek kropną... Ale, tymczasem to pani lepiej, niż mnie. Może skażą, a może zwolnią. Ale ja... Szkoda gadać... Niech to licho porwie. Szesnasty raz człek siedzi. Za każdą razą, to powiadam szlus, koniec, więcej pod ten dach nie wracam. Ale jak się człek do czego przyzwyczai, to po tym klapa, trudno odzwyczaić się. Nie mogę się obejść bez tego... Szesnasty raz... Na pewno wpakują z piątkę.

Spoglądała badawczo na okno, po czym splunęła i rzuciła:

— Ale nie doczekanie ich!

— Czy dawno zajmuje się pani tym fachem? — powiedziała Jadzia, nie chcąc nazwać tego po imieniu.

— Jakim fachem? — uśmiechnęła się złodziejka.

— No, tym oto fachem...

— Cha, cha, cha... Moim fachem — roześmiała się złodziejka. — Dwanaście lat, moja pani... Dwanaście lat pracy, szesnasty raz siedzę... A pamiętam każdy raz za co...

— Dwanaście lat jest już pani złodziejką? — zdziwiła się Jadzia. A wygląda pani tak młodo..

— No, znowu pierwszej młodości, to ja już nie jestem — odrzekła na to złodziejka. —Skończyłam już dwadzieścia sześć wiosen.

— Wygląda pani na lat dwadzieścia.

— A to dlatego, że się nigdy niczym nie przejmowałam. Wpadłam do więzienia — nic sobie z tego nie robię. Uciekł kochanek, zostawił mnie z bachorem? Bachora oddałam na garnuszek, a sama dalej w świat... Przecież człowiek wiecznie nie żyje... Pożyje, pożyje, a po tym do ciupy... Trzeba żyć, póki czas, za sto lat nie będzie nas...

— Ale po co zajmuje się pani takim niebezpiecznym zawodem? — zapytała Jadzia.

Złodziejka roześmiała się i odrzekła:

— A kto powiedział, że to zawód niebezpieczny? Doktorem, albo adwokatem być to lepiej? Ale tak człowiek przylgnął do swego fachu, że się uskarżać nie mogę...

— Ale po co dała się pani wciągnąć w taką sieć? Czy nie wie pani, jak to się stało?

— Oczywiście, że wiem — odrzekła złodziejka i zamilkła.

— Ciężko o tym mówić, co? — zapytała Jadzia.

— E, po co to wspominać! Serce się kraje... I wszystko dla mężczyzn!

— A co mężczyźni zawinili?

— Bo wiadomo, że wszystko, to jest z ich winy... Uwiedzie sobie młodą dziewczynę, głowę jej zawróci, a po tym pozostawia ją na pastwę losu. A wtedy... wtedy... Ach, lepiej o tym wcale nie mówić...

— Uwiedli panią? — pyta Jadzia. — Kiedy to się stało?

— E, dawne to czasy moja pani, jeszcze czternastu lat nie miałam ukończonych, jak się na mnie połakomił ,uwiódł, no i rzucił...

Jadzia jest przerażona opowiadaniem złodziejki.

— Jakto? Jeszcze czternastu lat pani nie miała?

— Cha, cha, cha, co w tym dziwnego? Widzę, że pani frajerka naprawdę. Jak bym był prokuratorem, to od razu zwolniłbym...

— A rodzice, co na to?

— Jacy rodzice? Ojciec pomarł, jakem sześć miesięcy miała, a matka była praczką, jak miałam trzynaście lat, to już poszłam do kowala, jego dzieci niańczyć...

Żona tego kowala była cherlaczka, ale nie zważając na to umiała mi dopiec i za skórę wleźć.

Nic nie gadałam, nie mówiłam, bo się bałam... I myślałam, że tak powinno być... Przecież po raz pierwszy byłam u obcych ludzi...

Ale kowal był dla mnie dobry, jakoś tak mówił, że na sercu było lżej. Dopiero po tym, przekonałam się, że to wszystko było wyliczone. Przynosił to cukierki, to czekoladki, a nawet pewnego razu kupił sznur korali czerwonych, tak, żem się z radości aż popłakała.

Aż pewnego razu żona jego się rozchorowała i do szpitala ją zabrali. Jak tylko ją zawieźli, tej samej nocy przyszedł kowal do pokoju, gdzie spałam.

Zaczął mnie całować. A że nie rozumiałam, co robi, to się śmiałam, zdawało mi się, że to takie żarty, no i śmiałam się..."

Złodziejka westchnęła, splunęła i opowiadała dalej:

— Dawne to były, dawne czasy... Eh, jak człowiek wspomni, to się sam ze siebie teraz śmieje. Coś tam gadał do mnie, coś mnie tam obejmował, ale nie rozumiałam nic, nie wiedziałam, co to wszystko oznacza.

Powiada do mnie: Nie krzycz, bo to tak potrzeba. Ale ja dziecko obudziłam, bom poczuła nagle taki szalony ból... Diecko rozpłakało się, a ja także płakałam, sama nie wiedziałam dlaczego, ale płakałam...

A kiedy zaszłam w ciążę, stało się to, co się zwykle zdarza: kowal powiedział, że o niczym nie wie, że na pewno z chłopcami łaziłam, no i wypędził mnie ze swego domu...

O wiedziałam już wtedy bardzo wiele, rozumiałam już wszystko.

Nie miałam dokąd pójść. Matka moja, praczka zmarła w szpitalu. Byłam samotna, w pierwszą noc, jak mnie wypędzili to spałam na ławce w parku...

Z rana czuję, że głodna jestem: żreć się zachciało. Idę do sklepu, patrzę przez okno, a bułki wtedy jakoś tak jaśniały, jak nigdy jeszcze dotąd.

Tak długo stałam przed sklepem, to patrząc na bułki, to na sprzedawczynię tych bułek. Bardzo chciałam, by odeszła... Kiszki, moja pani marsza grały. A jak kiszki człowiekowi marsza grają, to nie wiadomo, co się z człekiem wtedy dzieje. Na wszystko jest zdolny...

Jak tylko sklepowa obejrzała się w bok, ja cup trzy bułki i w nogi. Ale zauważyła bestia, pisk, wrzask, krzyk, „Trzymaj złodzieja!"

Ja uciekam, a tu za mną ludzie pędzą, bo myśleli, żem co najmniej kamienicę skradła. Myślę sobie: wy gońcie, dogonicie, to dogonicie, a tymczasem zaczęłam w biegu te bułki jeść...

Śmiać się człekowi chce z tej pierwszej roboty — ale złapali mnie, do komisariatu, stamtąd do więzienia. Że nie karana byłam — dostałam trzy miesiące. Dobrze się trafiło, bo w więzieniu dziecko urodziłam i pierwsze znajomości zawarłam, a jakem wyszła, to od razu na melinę... A młoda byłam, ładna byłam... Kochanek się zaraz nadarzył, no i roboty nie brakło...

I odtąd różnie było, wiadomo, jak to w życiu: raz na wozie, drugi raz pod wozem... Raz człowiekowi zdarzy się dobry zarobek, a po tym tygodnie chodzi elegancki, i do teatru, i do cukierni... Moja pani, ja jużem w eleganckich hotelach mieszkała, jedwabie nosiłam... A jak się noga powinie, to wtedy do więzienia i, skończona frajda. Widzi pani, tak się złodziejką stałam... A wszystkiemu winni mężczyźni...

— E, nie mężczyźni — odparła Jadzia — ale więzienie. Więzienie panią tego fachu nauczyło...

— Niech będzie i tak — odrzekła złodziejka.

Umilkła tak, jak gdyby się nad czymś zamyśliła: spoglądała wciąż badawczo na okno, aż w końcu odezwała się:

— Niech to wszystko licho porwie! Za pięć latek to ze mnie trup będzie... Nie chce mi się tu siedzieć... A teraz akurat mam chłopca, co za mną przepada i jego dzieciak, a jak pięć lat posiedzę, to wiadomo, kantem mnie puści...

Jadzia milczała, gdy wtem złodziejka się odezwała cicho:

— A może tak spróbujemy we dwójkę stąd umknąć? Stąd łatwo uciekać?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Prawdziwy czy fałszywy



JUTRO: NOWY PASAŻER.

Kina kieleckie:

Czwartek Zaproszenie do walca
Palace: Tytani Olimpu
WF. i PW. Dwoje z tłumu
Casino: Dzikie ścieżki

Numer Km. 308/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie Michał Cisłowski, mający kancelarię we Włoczowie, ulica Koniecpolska Nr. 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 października 1937 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włoszczowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Józefa Dąbrowskiego nieruchomości: składającej się z reszty działki gruntu, oznacznej na planie pomiarowym Nr. 2, o przestrzeni 10 ha 6115 metr. kwadr., położonej we wsi i gminie Dodromierz, pow. włoszczowskiego, wojew. kieleckiego, na której znajdują się następujące budynki: 1) dom murowany z kamienia o 4 - ch ubikacjach mieszkalnych razem z oborą pod jednym dachem krytym aternitem, w stanie średnim i 2) stodoła murowana z kamienia od strony wschodniej z przybudówką dre wnianej szopy (reszta stodoły należy do Jana Jarosza) kryta słomą, w stanie lichym. Zabudowania są wybudowane około 60 - 80 lat temu.

Nieruchomość powyższa: a) na podstawie prywatnej umowy zawartej z Józefem Dąbrowskim jest w posiadaniu od roku 1931 Józefa Szczęśniewskiego, b) ma urządzoną księgę hipeteczną pod nazwą „Dobra Dobromierz" pow. włoszczowskiego, znajdującą się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Kielcach, c) jest obciążona długami podług działu IV wykazu hipotecznego: pod Nr. 17- Bankowi Rolnemu Oddział w Kielcach pożyczki 6 500 zł. w złocie z ⁸/₀%, pod Nr. 18 temuż Bankowi Rolnemu 1000 zł. kaucj i pod Nr 20 Spółdzielni Handlowej Mieszczańsko-Rolniczej w likwidacji w Radomsku 20.000 złotych z %. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 10.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 7.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.000

Przy sprzedaży w. w. nieruchomości będzie zachowany art. 18 p. 1 Ustawy z dnia 10.VI 1931 r. (Dz. Ust. Nr. 77 poz. 539 z r. 1936).

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane warunki ustawowe licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej częci od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenia egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim we Włoszczowie, ul. Koniecpolska Nr 8.

Dnia 3 lipca 1937 r.

Nowy Inspektor Pracy zawieszony

Powódź kar na przemysłowców kieleckich

Jak dowiadujemy się został zawieszony w urzędowaniu okręgowy inspektor Pracy w Kielcach Adam Konopczyński. Inspektor Konopczyński objął urzędowanie po skandalu z b. inspektorem Kuliczkowskim.

Zawieszenie inspektora Konopczyńskiego związane jest z dochodzeniem prokuratorskim przeciwko jego osobie.

Zaznaczyć należy, że oficjalnie inspektor Konopczyński nie pełni swych czynności od dnia 6 lutego b. r.

W ostatnich tygodniach inspektorat pracy w Kielcach będący obecnie pod zarządem podinspektora Janickiego, ukarał cały szereg zakładów przemysłowych w Kielcach oraz poszczególnych kierowników tych zakładów, wysokimi grzywnami pieniężnymi za lekceważenie przepisów Inspektoratu Pracy.

Ukarani przez starostwo

Starosta powiatowy kielecki ukarał Rodszylda Lejbusia z Kielc aresztem przez 3 miesiące i grzywną w kwocie 1000 zł. za dokonywanie wykrwawienia zwierząt gospodarskich sposobem rytualnym oraz 13 właścicieli nieruchomości przy ul. Sienkiewicza, za nieoczyszczenie bram i rynien po przeprowadzonych remontach — grzywną po 50 zł. każdego.

Seria ciekawych procesów

Po zakończeniu ferii letnich w sądownictwie, sąd okręgowy w Kielcach będzie widownią kilku emocjonujących procesów Mniej więcej w miesiącu wrześniu odbędą się dwa procesy o zajścia w Racławicach, które ze względu na większą liczbę świadków potrwają zapewne kilkanaście dni.

Również w tym czasie należałoby oczekiwać procesu morderców rodziny Szmulewiczów z pod Jędrzejowa.

Niemniej ciekawie zapowiada się sprawa obywatela ziemskiego Świątopełk-Zawadzkiego, który przed dwoma mieriącami strzałam! z dubeltówki zabił dzierżawcę swego majątku.

Procesy te już dziś oczekiwane są w Kielcach z dużym zainteresowaniem.

Piorun w willi sędziego

Niebywały wypadek na Sitkówce

W czasie ostatniej burzy jaka szalała nad Kielcami, w miejscowości Sitkówka wydarzył się niezwykły wypadek porażenia piorunem który cudem tylko nie zakończył się tragicznie.

Na letnisku w Sitkówce zamieszkuje we własnej willi sędzia sądu okręgowego pan R. L. z żoną i dzieckiem. W czasie burzy w instalację elektryczną uderzył piorun, który następnie wdarł się do mieszkania sędziego, rażąc go do utraty przytomności.

Porażony padł bez życia na kołyskę, gdzie leżało dziecko. W tym momencie do pokoju wpadła żona sędziego i widząc nieszczęście rzuciła się na ratunek męża i dziecka. Została jednak również porażona elektrycznością i odepchnięta na środek pokoju. Uprzednio jednak dzielna kobieta zdołała oderwać męża od kołyski, co zarówno dziecku jak i sędziemu uratowało życie.

W zetknięciu bowiem z podłogą ładunek elektryczny spłynął z ciała sędziego do ziemi i porażony piorunem odzyskał po kilku minutach przytomność.

Szczęśliwe zakończenie tego niezwykłego wypadku jest wprost zdumiewające.

Jak dowiadujemy się sędzia L. zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko ZEORK-owi, którego, jakoby wadliwe instalacja elektryczna spowodowała wypadek.

Wilcze doły na ulicy Piotrkowskiej

U zbiegu ulic Okrzei i Piotrkowskiej, przy samym trotuarze, wytworzyła się wyrwa głebokości około 2 metry i 3 metry szerokości. Wyrwa utworzyła się dzięki ostatnim deszczom.

Już kilkakrotnie w miejscu tym o mało nie doszło do poważniejszego wypadku z przechodniami. W dniu wczorajszym do dołu wpadła przechodząca ulicą kobieta, która nie spodziewała się tego rodzaju pułapki.

Najwyższy czas, aby znalazł się ktoś kompetentny do zasypania niebezpiecznego dołu stanowiącego swoisty rodzaj wilcz go dołu na przechodnia.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.